Cena jednego egzemplarza 15 gr. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 27 Kraków, dnia 8 lipca 1934. r. Rok XXII.

LUD KATOLICKI

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym.

Naczelny organ Stronnictwa Katolicko — Ludowego.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Batorego 6: parter. — Telef. № 130-12 — P. K. O. Kraków, №400 -600.

Do Waszych serc i sumień.

Zacni Prenumeratorzy Ludu Katolickiego!

Minęło półrocze. Z bólem serca musimy stwierdzić, że wielu zalega z przedpłatą. Wszyscy wiemy , że ciężkie są czasy, ale na dobrą gazetę grosz znaleźć się musi. Apelujemy przeto gorąco do Was, Kochani przyjaciele Byście wpłacili zaległości i choć troche wpłacili prenumeraty bieżącej.

Każdy grosz wpłacony na czas, przyczyni się do podtrzymania pisma, które stało się wiernym przyjacielem, towarzyszem i doradcą szerokich rzesz czytelników.

Czeki niedawno załączyliśmy. A więc nie zwlekajcie z przepłatą. Apelujemy do Waszych serc i sumień.

Zwycięstwo idei Morskiej to własna sprawa każdego obywatela.

W zaraniu naszych dziejów, w mrokach średniowiecza, zagadnienie dostępu do morza odgrywało jedno z naczelnych ról polityki Piastów. Tradycja przekazuje nam piękne karty panowania Bolesławów, za których pęd ku bursztynowemu wybrzeżu walka o Bałtyk, boje o Szczecin, stanowiły integralny program państwowej polityki.

Wiemy, że potem potoczyły się dzieje w innym niestety kierunku... Oś północ południe, oś: Bałtyk—Morze Czarne, dominująca za Piastów nie utrzymała się w programie polityki Jagiellonów i królów elekcyjnych. Zluzowała ją linja wschód-zachód... Gdy pierwszy król z dynastji Jagiellonów skierował ekspansję polską w stronę pogańskiej Litwy i Rusi, a następcy jego przez małżeńsk politykę zainteresowali się tronami Czech i Węgier — nastąpił zasadniczy rozbrat z dawną ideologją mocarstwową piastowskiej Polski. A potem wiemy, jak się ułożyły dzieje: na wschodzie i zachodzie Polski wyrosły dwie potencje: moskiewska i pruska — i Polska królów elekcyjnych znalazła się między dwoma zderzakami, musiała walczyć o swój byt i uległa w miażdżącym naporze tych sił od wschodu i zachodu.

Jednak nigdy, ani w tych dwóch stuleleciach walki o byt XVII i XVIII, ani w stuleciu niewoli (XIX) nie zginęło w poczuciu narodu polskiego to, co było spuścizną piastowskiej Polski, co przekazał pokoleniom testament politycznych Bolesławów: że siła Polski zależna jest od dostępu do morza, a bezsiła wiąże się z utratą tego "okna na świat„.

I dlatego też nas, pokolenie szczęśliwe które dążyło do wskrzeszenia niepodległości łączy tak głęboki stosunek uczuciowy do "naszego morza„. Wyłania się tu bowiem z pod progów świadomości ów serdeczny sentyment i owa szczera tęsknota, którą przekazały nam poprzednie pokolenia, z głębokiem żalem spoglądające na fakt, „iż nasze morze“ służyło wszystkim tylko nie polskiej racji stanu.

Pamiętamy ów pełen uczuciowości entuzjazm jaki ogarnął społeczeństwo, gdy przed kilkunastu laty żołnierz polski dotarł do brzegu morskiego — do pustaci, zaniedbanej, zamulonej do tych kilku skromnych wiosek rybackich i tych więcej, niż skromnych kilku przystani dla rybackich łodzi Kaszubów.

Od tej chwili minęło bardzo niewiele czasu. Uczuciowy stosunek nasz do morza ostał się ten sam, włada nadal ludźmi z podnóża Karpat i z niziny wołyńskiej i z równiny Mazowsza.

Ale przybył doń inny jeszcze, ważki bardzo pierwiastek: rozwaga duma z realnych poczynań, konkretny wysiłek, by 33 miljonom obywateli państwa dać w tym niewielkim skrawku wybrzeża oparcie dla ich interesów gospodarczych, a państwu oparcie dla jego mocarstwowego stanowiska na świecie.

Tam, gdzie zaborcy pozostawili nędzne wioski rybackie — dziś mamy potężniejący wciąż teren naszej ekspansji gospodarczej, naszych arteryj komunikacyjnych z pięcioma częściami świata — i naszej bazy obronnej od strony morza. Mamy port który w dziesięcioleciu pokonał — jeśli chodzi o jego wyzyskanie dla wymiany towarowej — wszystkie porty na Bałtyku mamy marynarkę wojenną i mamy potężniejącą z każdym rokiem marynarkę handlową.

Jesteśmy dumni z tych dzieł. Miłujemy naszą Gdynię i nasze terytorja nadmorskie Ale równocześnie coraz silniej w tym stosunku do morza uwidacznia się przewaga pierwiastka rozumowego, uświadomienie, że z całą energją i stanowczością musimy pogłębiać dalsze możliwości gospodarcze że jednym z naczelnych naszych obowiązków jest wyzyskanie „naszego morza“ jako bazy gospodarczej do dajdalszych granic.

Bo tylko to gwarantuje naszym obrotem gospodarczym w kraju maksymalne wykorzystanie energji, pracy i zasobów materjalnych. Bo każdy nowy etap rozwoju i sprawności naszych instytucyj morskich natychmiast odbija się i na naszym węglu na Śląsku i na naszem drzewie na kresach wschodnich i na naszym cukrze i na tysiącznych produktach ziemi naszej, na stanie wytwórczości, na stanie zatrudnienia w kraju.

I dlatego też dziś, w dniu Święta Mo-

rza, trzeba i kupcowi i przemysłowcowi i rzemieślnikowi i robotnikowi w państwie powiedzieć: tua res agitur! Rozwój naszego portu, naszej marynarki handlowej, naszego pogotowia obrony brzegu, to już nietylko sprawa uczucia, nietylko rzecz państwa i odpowiedzialnego zań rządu — ale sprawa każdego obywatela, każdego, kto myśli i czuje kategorjami państwowemi, bacznie patrząc w przyszłość.

Nietylko 29 czerwca winien to sobie obywatel uprzytamniać. Przez cały rok, codzień, musi tak działać, aby niezmiennie wzrastał stan naszego posiadania morskiego.

SCALAĆ A NIE DZIELIĆ.

Z Poznania dochodzi bardzo sympatyczna wiadomość: oto zebrali się delegaci wszystkich organizacyj byłych wojskowych i postanowili przeprowadzić konsolidację, ujednolicić zgodne współdziałanie wszystkich jednostek organizacyjnych.

Jest to wielce znamienne signum temporis. Ludzie, którzy nosili mundury, gdy szalała wojna światowa, a potem, gdy przyszło walczyć o granice Polski, oświadczają dziś, że nie chcą więcej tolerować licznych odrębnych organizacyj, pragną pójść społem skonsolidować „ruch publiczno-społeczny - jak brzmi uchwała - wśród zrzeszonych w tych związkach członków".

Opinja publiczna tylko przyklaśnie tej uchwale i myśli przewodniej, przyświecającej takiemu postanowieniu. Zdrowy bowiem instynkt społeczny oddawna już obrusza się na niepotrzebną atomizację sił, na nadmiar związków i stowarzyszeń, na rozproszkowanie, będące często tylko następstwem fałszywych ambicyj jednostek.

Możemy więc uchwałę poznańską uogól nić i w ocenie jej wartości wyjść daleko poza sferę byłych kombatantów. Możemy więc uchwałę poznańską ugólnić i ocenie jej wartości wyjść daleko poza sferę byłych kombatantów. Możemy z tej uchwały wziąć asumpt do zapytania:

— Czy naprawdę jest konieczne, aby również inne warstwy społeczeństwa w swym naturalnym porywie zrzeszenia się, czyniły to w formie szeregu konkurujących ze sobą, a więc wzajem osłabiających się organizacyj?

Weźmy rzecz przykładowo: mamy np. akcję pomocy dla bezrobotnych, czy pomocy dla uczącej się młodzieży, czy związki wolnych zawodów, czy stowarzyszenia kulturalne. I cóż widzimy w praktyce? W każdym niemal dziale jest organizacyj - kilka Każda znich jest jakąś „ekspozyturą": bądź partji, bądź lokalnych protektorów. Każda sili się na jakieś „zabarwienie": czarne, białe, czerwone i innego koloru. W każdej ujawniają się inne ambicje „prezesowskie" i każda osłabia swój wysiłek przez zbędną zgoła atomizację.

Jeśli rzecz głębiej ujmiemy, to mamy tu przeważnie do czynienia z przeżytkami ery przedmajowej, kiedy to atomizacja sił politycznych była regułą, a odpowiednikiem tej atomizacji było powstanie mnóstwo odrębnych ekspozytur równo i w dziedzinie filantropijnej, oświatowej i t. d. Jak grzyby po deszczu rodziły się np. „kursy oświatowe", które były zakapturzonemi filjami agitacji na rzecz tego czy owego kierunku politycznego: powstały „stowarzyszenia", w których głównie chodziły o ekspansję wpływu takiego czy innego ugrupowania.

Przeobrażenia ostatnich ośmiu lat kres kładą tym efemerydom i tym przeżytkom „temporis acti". Coraz silniej społeczeństwo uczuwa potrzebę konsolidacji wewnętrznej również i w dziedzinie zrzeszeń! Coraz mniejsza jest siła oporu niedobitków partyjnictwa wobec tej powszechnie uznanej potrzeby. Kilka jeszcze lat temu, a w Polsce było - by wrócić do przykładu poznańskiego - kilkanaście luzem idących zrzeszeń kombatanckich. Odrębność taką zarzucała kilkunastu menerów, zazdrośnie czuwających nad swemi „przezesami" i sztucznie pogłębiających separatyzm organizacyjny pod hasłem wysuwania przeróżnych „ideologij" i „orjentacji". Jednak ustąpić musieli, jak niepyszni z pola wobec prawdziwego, szczerego żołnierza, który im wreszcie powiedział: do djaska z tem wszystkiem! Pójdziemy społem, bo w jedności siła! I dziś mamy Federację Obrońców Ojczyzny, liczącą setki tysięcy członków...

Przykład dany przez ludzi, których wychowała, jako obywateli państwa wojna i walka o to państwo - zasługuje na jaknajpowszechniejsze naśladownictwo.

Mamy nietylko zadużo luzem chodzących, więc słabych zrzeszeń, ale mamy w nich wciąż jeszcze elementy, spekulujące na to, co dzieli, a nie dopuszczające do skitowania tego, co łączy.

Czas pójść za pięknym i mądrym przykładem byłych wojskowych!

NIE POZWOLIMY
na sianie defetyzmu gospodarczego.

Panoszy się u nas, od dłuższego czasu, rodzaj korsartwa ekonomicznego, które utrudnia życia gospodarczego pozytywne poczynania i walkę z aktualnemi trudnościami. Korsarstwo, o którem mówimy, to uprawiany przez niektórych publicystów ekonomicznych defetyzm gospodarczy, rozsiewany ze świadomością i celowością.

Od pięciu lat zmaga się świat cały, a wraz z nim i Polska, z naporem kryzysu ekonomicznego o takim zasięgu, jakiego nie znają dzieje ludzkości.

W ciągu tych pięciu lat właśnie Polska świeci przykładem swej odporności. zdołaliśmy zachować równowagę budżetu państwowego, mimo, że wpływy do kas państwowych wydatnie się zmniejszyły, a wydatki na konieczności państwowo zostały niemal całkowicie utrzymane. Zdołaliśmy utrzymać naszą walutę niezachwianą, choć katastrofa objęła najmocniejsze — zdałoby się — na świecie, waluty, jak funt angielski czy dolar amerykański. Zdołaliśmy utrzymać aktywność naszego bilansu handlowego z zagranicą, przewyżkę wywozu nad wywóz mimo, iż szereg starych i świetnie zorganizowanych państw jęczy pod naporem pasywności swego bilansu handlowego. Zdołaliśmy zahamować pęd rozwoju bezrobocia i bezdomności, tę klęskę, która gdzieindziej objęła miljony ludzi. Zdołaliśmy tamę położyć rekinom kapitalizmu, żerującym na kryzysie dla własnego wzbogacenia się, a ubożenia szerokich mas konsumentów.

I cóż widzimy?

Z zakamarków skazanego na jałową negację partynictwa wypełza wciąż gad defetyzmu i paniki. Wystarczy posłuchać mów opozycji w sejmie czy spojrzeć na to, co się ludowi mówi na wiecach i konwentyklach. Polska nad brzegiem przepaści, — podszeptują defetyści i panikarze. Grozi nam głód i bezrobocie! Jesteśmy w przededniu katastrofy gospodarczej! Oto huraganowy ogień cynicznej frywolnej agitacji, wyzierającej z każdego slowa mówcy opozycyjnego i każdego artykułu prasy opozycyjnej, Cokolwiek rząd postanowił, zarządzi w dziedzinie waluty, handlu, przemysłu, zagadnień socjalnych — nazajutrz podnosi garść ludzi złej woli okrzyk; biada! Polskę! Zabierają Obywatelowi możność ratowania się w kryzysie! Niema okazji, aby prasa opozycyjna z perfidją i swawolą nie wyzyskiwała jej na podsuwanie społeczeństwu niewiary w wytrzymałość naszego organizmu państwowego.

A przecież gdzie, jeślito właśnie w dziedzinie gospodarczej czynnik wiary i zaufania odgrywa decydują rolę. Kapirał, inwestycje wytwórczość, obroty — wszystko to uzależnione jest od tego psychologicznego czynnika zaufania. Brak wiary może zniweczyć jak najlepsze plany, zaufanie za ukrzydlić każdą akcję i ułatwić każdy zamiar.

Czy mamy nadal tolerować ten defetyzm gospodarczy? Pozwalać, aby ludzie, którzy zatruwają źródl optynizmu jadem niewiary, bezkarnie mogli podważać fundamenty gospodarcze państwa i społeczeństwa?

Jeśli wielki wtrząs moralny, wywołany nikczemną zbrodnią spowodował w społeczeństwie zrozumienie potrzeby izolacji żywiołów nieodpowiednich, zmącających ład i spokój w państwie to opinja publiczna w kraju domaga się również aby tamę położono przed rozkladczym wpływem defetyzmu ekonomicznego, aby uniemożliwiono szkodnikom w dziedzinie gospodarczej ich ponure i kaszmarne działanie.

Każde zarządzenie władz w tym kierunku powita społeczeństwo z pełnem uznaniem.

Z POLSKI.

Poczta będzie inkasowała komorne. Wprowadzona ostatnio przez pocztę zasadnicza inowacja w postaci zleceń inkasowych obejmuje również jak się dowiadujemy inkaso opłat za komorne. Czynności spełniane dotąd przez administratorów, zastąpią listonosze. Akcja poczty spotkała się ze sprzeciwem ze strony administratorów którzy podejmują starania u władz pocztowych, by inowacje w ruchu pocztowym nie powodowały uszczuplania dochodów osób, zatrudnionych w tym zawodzie

Kwalifikacja dla nauczycieli. Z dniem 26 b. m. wchodzi w życie rozporządzenie ministra wyzn. relig. i ośw. publ. wydane w porozumieniu z prezesem Rady ministrów o kwalifikowaniu nauczycieli.

Na zasadzie tego rozporządzenia karty kwalifikacyjne prowadzi się dla nauczycieli stałych i tymczasowych.

Użyte w poszczególnych postanowieniach tego rozporządzenia ogólne miano nauczycieli odnosi się również do kierowników i dyrektorów.

Karty kwalifikacyjne prowadzą: inspektor szkolny dla nauczycieli i kierowników wszystkich szkół bezpośrednio mu podległych oraz wychowawczyń i kierowniczek przedszkoli, dalej kurator [wojewoda śląski, kurator liceum krzemienieckiego] dla dyrektorów i kierowników oraz nauczycieli szkół bezpośrednio mu podległych i wreszcie minister dla dyrektorów i kierowników oraz nauczycieli szkół bezpośrednio mu podległych.

Karta kwalifikacyjna obejmuje okresowe i sporadyczne oceny kwalifikacyjne nauczyciela.

Ocena kwalifikacyjna składa się z opinji dwóch osób powołanych do sprawozdania bezpośredniego i pośredniego nadzoru służbowego nad nauczycielem. Materjał do sformułowania i ustalenia oceny zawiera arkusz spostrzeżeń. Podstawy sformułowania opinji i ustalenia oceny określi instrukcja.

Przekleństwo niewidomego. Niezwykła historja wydarzyła się w Wiśniowcu na Wołyniu. Zamożny mieszkaniec wsi Gnidawa pow. krzemieniecki, Trofim Kantyga, wiozący z Wiśniowca najętych murarzy pozwolił sobie na głupi żart podając siedzącemu koło cmentarza przy wjeździe z miasta niewidomemu żebrakowi kawałek kamienia za miast chleba.

Niewidomy poczuwszy w dłoni kamień, rzucił za nim przekleństwo: Obyś tak samo nie zobaczył swego domu. jak ja nie widzę twojej pod łej twarzy?

Kantyga zakpiwszy z przekleństwa ślepca pojechał dalej lecz w pobliżu wsi jadący na furze murarze usłyszeli przejmujący krzyk furmana: „Ratujcie, nic nie widzę! Spełniło się przekleństwo ślepca Przypuszczając że kontyga żartuje murarze odpowiedzieli śmiechem na jego wołanie lecz niebawem z przerażeniem przekonali się, że on nie żartuje, bo rzeczywiście nagle utracił wzrok.

Niezwykła ta historja wywołała olbrzymie wrażenie w Wiśniowcu i okolicy.

Wycofanie starych 5 cio złotówek W dzisiejszym Dzienniku ustaw ukazało się rozporządzenie ministerstwa skarbu o wycofaniu z obiegu srebrnych 5 złotówek emisji 1929 i 1930. Te 5 cio złotówki będą miały charakter prawnego środka płatniczego do 30 września potem będą przyjmowane jeszcze przez 2 lata do wymiany przez urzędy skarbowe i Bank Polski.

Pływający magazyn ryb. Do portu gdyńskiego zawinął statek ciekawy pod każdym względem. Jest nim wielki 115 mtr. dług. parowiec estoński Estirand. Pojemność tego statku wynosi 4688 t. r. b. Na statku znajduje się załoga, licząca 177 osób. Oprócz marynarzy bi obsługi statku w skład załogi wchodzą rybacy i kobiety.

Na statku spoczywają łodzie motorowe, które na pełnem morzu spuszcza się na wodę i rybacy udają się z niemi na połowy. Złowione ryby zostaje zaraz na statku czyszczone i solone i są wkładane do opakowań wzgl. beczek. Słowem — na statku ryby zostają przygotowane tak, że kiedy zostaną wyładowane w porcie mogą zaraz być wastawione na sprzedaż. Statek jest wyposażony we wszelkie urządzenia potrzebne do zaprawy ryb.

Ciekawy ten, pływający magazyn ryb morskich przyszedł do Gdyni po węgiel bunkrowy Zabierze on 1500 ton węgla bunkrowego i popłynie na wody w okolicę północnej Islandji. Tam przez trzy miesiące znajdujący się na statku rybacy zajęci będą połowami ryb. Po trzy miesięcznych połowach statek z wypełnioną ładownią powróci do portu w Tallinie, który jest jego portem rejestracyjnym.

Dalsze ułatwienia konwersyj. krótkoterminowych zobowiązań rolnych. W sobotę odbyło się posiedzenie rady Banku Akceptacyjnego pod przewodnictwem prezesa Banku polskiego dra Wróblewskiego, na którem po wysłuchaniu sprawozdaniu dyrekji banku uchwalono wniosek rozszerzający ramy układów konwersyjnych, zawieranych przez komunalne kasy oszczędności.

Jak wiadomo, dotychczas komunalne kasy oszczędności mogły być wciągnięte na listy instrukcyj wierzycielskich, uprawnionych do bezpośredniego korzystania z pomocy skarbu państwa i z kredytu Banku Akceptacyjnego wtedy gdy posiadały one wierzytelności rolnicze nie niższe niż 100.000 złotych.

Obecnie rada banku zniosła tę normę w stosunku do PKO. które będą mogły uzyskać upraw

Michał Flass

LIZA

c. d.

Hryć precz! — Szkoła się pali uciekaj! — Stach ty też — uciekaj mamo broń on tutaj.... chciała się wyrwać, gdzieś biec przytrzymał ją. Wtuliła się w mchy. Nie boję się. Precz! ha! ha! ha

Ona maiaczy —Boże! co począć namyślił się wszak niedaleko do — dworu. Krzepkie — opalone ręce Stefana ujęły lekko smukłe ciało.

Poprzez cienką tkaninę wyczuwał żar jaki trawił chory organizm.

Zagłębił się w las ze swoim ciężarem, nie szedł ale biegł poprostu.

Minął brzeźniak — poprzez gałęzie zaświeciły ściany zabudowań dworskich.

Poprzez uchylone wrota wybiegł w ciężkich podskokach kosmaty pies — wyprzedzając tęgiego o herkulesowej budowie jegomościa, - który na widok Stefana niosącego osobliwy ciężar przystanął zdziwiony.

Amor do nogi a cóż tam u kaduka Stefan zaraz rano znalazłeś w lesie? Wybrałeś się głuszcze podglądać jak tokują — a znalazłeś gąskę. Dalibóg pokażże to dziwo.

Niech no ojciec nie żartuje, ale każe Halszce przygotować łóżko.

Na miły Bóg, taż to panna Elżbieta Sulużanka nauczycielka z Ławrynowiec. Taż sama co ją nieraz brałem po drodze na wózek, w niedzielę do kościoła.

Sapristi! Ładne wycieczki sobie panna urządza ani słowa.

Tato — proszę nie drwić — ona biedna chora, ciało aż parzy — musiało się coś stać znalazłem ją nieprzytomną w lesie.

Stary Czarski spojrzał uważniej na syna i jego ciężar — szarpnął wąs, co czynił zawsze gdy był zły na siebie.

Gdy doszli w milczeniu przed ganek wsparty na okrągłych drewnianych filarach, huknął:

Halszka a przygotuj no tam łóżko bo mamy gościa, rzekł już łagodniej do urodziwej pannicy która właśnie wychyliła zgrabną główkę w oknie.

Wasyl! zaprzągnij kasztany i po doktora do Homla, a bata nie żałuj zwrócił się do czerpiącego właśnie przy żórawiu wodę, — parobka.

A ty Stefan.... Djabeł nie chłopak, — burknął bo Stefana już nie było, przebiegł dziedziniec potrącił po drodze Halszke, wpadł jak wicher do sypialni po staroświecku, ale pięknie urządzonej złożył na łóżku Lizę, i wypadł na ganek.

Halszka nie gap się na mnie, ale idź rozbierz dziewczynę póki jeszcze dycha.

Stefek co znaczy to wszystko — rzekła nie ruszając się nawet z miejsca.

Opowiem ci później a teraz wraz z mamą zajmij się chorą.

Stefan — a chodźno tutaj — baby chorą się zajmą — a ty gadaj co wiesz bom ja z tego coś powiedział tom taki jak tabaka w rogu rzekł stary Czarski przecierając znać z przyzwyczajenia chusteczką gęstą aczkolwiek szpakowatą już czuprynę.

Przecież chyba nikt nie mógł zrobić tego, by zostawić chorą dziewczynę nocą w lesie. Sambym kazał takiego drania żywcem ze skóry obłupić.

Wytoczno ten mały wózek — pojedziemy na „ranną" do miasta — dodał po chwili widząc że syn zamyślony nie kwapi się do opowiadania — po drodze napewno dowiemy się coś mniej więcej.

A co tam z panną — tu zwrócił się do biegnącej w stronę spichlerza Halszki — bladej jak płótno ze wzruszenia -- mówi co?

Rozebrałyśmy ją mama mówi że będzie coś poważnego bo gorączki 40 i coś mówi tatusiu ale nieprzytomnie — ciągle się zrywa chce uciec ktoś ją nastraszył.

Biedna dziewczyna no może jakoś będzie Wasyl już pojechał za godzinę wróci doktorowi powiedzieć żeby zaczekał jak ma troch ę czasu.

Spojrzał na mającą łzy w oczach Halszkę przystąpił pocałował ją w czoło — no będzie dobrze nie martw się — ukrył wzruszenie obrócił się poklepał psa łaszącego się śmignął grudką na kota skradającego się do gołębi zwijających się przed oknami i wszedł do stajni.

c. d. n.

nienia do bezpośredniej współpracy w Banku Akceptacyjnym niezależnie od wysokości udzielonych przez nią kredytów rolniczych. Stanowi to dalsze ułatwienie w zakresie akcji konwersyjnej krótkoterminowych zobowiązań rolniczych.

Jak dotychczas zatwierdzono wkładów konwersyjnych na sumę 80 miljonów zł.

ZE ŚWIATA.

Zkazanie księży przez sądy doraźne przed sądem nadzwyczajnym w Schwerinie odbyła się rozprawa przeciw 7 proboszczom, oskarżonym o podstępne atakowanie rządu i wzywanie do nieposłuszeństwa. 5 — oskarżonych skazano na więzie-do 6 - miesięcy i karę pieniężną. Dwóch uwolniono.

Czterech szoferów skazanych na śmierć za pijaństwa. Z powodu licznych wypadków, zarówno komunikacyjnych, jak i w przemyśle w Rosji sowieckiej władze tamtejsze postanowiły surowo tępić opilstwo — główną przyczyną tych wszystkich wypadków. Powstała specjalna komisja wódczana, której osądzeniu podlegają wypadki powstałe z nadużycia alkoholu.

Komisja sądzi bardzo surowo. Przed paru dniami zostali postawieni przed ten trybunał czterej szoferzy, którzy w stanie pijanym spowodowali wypadki śmiertelne.

Po 45 minutowej rozprawie wszyscy ci szoferzy zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie i wyrok ten najbliższej nocy wykonano.

Podobne wyroki wykonano też i w różnych miastach Sowietów. Kapitan statku, który spowodował zderzenie wskutek opilstwa został rozstrzelany. Rozstrzelano też lotnika, który zniósł się na samolocie w podchmielonym stanie, spowodował katastrofę samolotową z której jednak uratował się wyskakując ze spadochronem.

Z PIŚMIENNICTWA.

Ukazała się broszura prof. Józefa Bobrowskiego p. t. Uprawa pasz z uwzględnieniem gospodarstw małorolnych str. 50,

Po wstępie o nawozach przechodzi autor po kolei pasze pastewne, mówiąc o każdej fachowo i wyczerpująco, a pisze stylem gładkim i potoczystym, co zresztą nasi Czytelnicy znają z artykułów prof. Bobrowskiego, zamieszczanych od lat i często w Ludzie Katolickim.

Pożyteczną tę broszurę gorąco polecamy wszystkim rolnikom.

Zamawiać można u Autota, Tarnów, ul. Szujskiego 4. Cena broszury wynosi 80 gr., koszt-przesyłki 5 gr. Dla P. T. Czytelników Ludu Katolickiego, którzy zamówią broszurę przez naszą Redakcję cena wynosi 40 gr.

Z PIŚMIENNICTWA

Rolnicza Ajencja Prasowa, pragnąc dać możność zapoznania się z nowemi zarządzeniami, obchodzącemi rolników, wydała książkę p. t. „Informator Administracyjno Podatkowy która omawia szczegółowo następujące działy Administrację Sądy Sprawy podatkowe Wojskowe Ubezpieczonjowe i t. d. Opłaty stemplowe sądowe u komorników, adwokatów i inne. Specjalną uwagę zwrócono na dział podatkowy i sprawy oddłużeniowe w rolnictwie. Pozatem książka zawiera 60 wzorów podań, skarg próśb i odwołań do wszystkich urzędów mających związek z rolnictwem.

Informator Administracyjno—Podatkowy powinien się znaleść w domu każdego światłego rolnika, a w szczególności interesujące go się sprawami publicznemi.

Książkę wysyła Rolnicza Ajencja Prasowa po wpłaceniu zł. 1.40 na konto P. K. O. Nr. 13.674 lub po nadesłaniu tej sumy pocztą pod adresem: Rolnicza Ajencja Prasowa w Warszawie ul. Marszałkowska 85. Uwaga: Za cenę jednej porady prawnej ma się stałego doradcę w domu.

Prosimy nie zamawiać za zaliczeniem, gdyż to podnosi znacznie cenę książki.

KĄCIK HUMORU.

NIE PIJE WÓDKI

— Napij się wódki!
— Nie piję.
— Dlaczego?
— Dla trzech powodów — przed chwilą wypiłem sześć, po drugie — doktór mi zabronił, a po trzecie — nalej to wypiję!

A TO HECA.

Dyrektor jednego z wielkich magazynów spostrzegł w hali ekspedycyjnej młodego boya, który trzymając ręce w kieszeniach, rozsiadł się wygodnie w fotelu ćmiąc papierosa.

Oburzony bezczynnością chłopca i powodowany polityką oszczędności świetna okazja do zredukowania próżniaka dyrektor pyta ze złością:

— Ile zarabiasz tygodniowo?
— 35 złotych.
— To masz tu za dwa tygodnie 70 złotych. No bierz je. Bierz jak ci mówię! Tak, a teraz fora, ze dwora! Wynoś się! Już cię tu niema.

Boy potroszę ogłupiały wyleciał jak z procy a tymczasem zadowolony dyrektor zwraca się do kierownika:

— Od jak dawna pracował u nas ten chłopak którego teraz wyrzuciłem.

— On wcale nie pracował w naszej firmie, — odpowiada kierownik — to jest boy hotelowy który przyniósł nam list.

O ILE JEST MIEJSCE

W pewnym miasteczku drukarz miał wytłoczyć na wstędze wieńca żałobnego te słowa:

„Spoczywaj w pokoju. Dowidzenia“

Właśnie gdy drukarnia wzięła się do roboty zamówionej, nadeszła od klienta depesza:

„Proszę dodać: w niebie — o ile jest miejsce“

Jakież było przerażenie klienta, gdy już podczas pogrzebu wyczytał na wstążce wieńca napis:

„Spoczywaj w pokoju. Dowidzenia w niebie, o ile jest miejsce“.

Pren. w Polsce rocznie 7 zł. kwart. 1·75 zł. w Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. w Danji 10 kor. w Czechosłowacji 40 kor.

Redaktor odpowiedzialny Leon Czernek

Ceny ogłoszeń: 1 str. 200 zł., pół str. 100 zł, 1/4 str. 50 zł, ósemka str. 25 zł, szesnastka str. 15 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 1 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny abat. Konto czekowe P. K. O. № 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“, Drukarnia „Nowość“ Brzesko ul. Sienkiewicza